

Historia jeździectwa, cz. VI

Olimpiada w Antwerpii

Witold Domański



Amerykanie w czasie parady na olimpijskim stadionie w Antwerpii.

Rok 1918 przyniósł wreszcie zakończenie pierwszej wojny światowej. Świat odetchnął z ulgą i rzucił się w wir zabaw i różnego rodzaju przyjemności, wśród których nie zabrakło oczywiście i sportu. Ponieważ w 1920 r. przypadało kolejne czterolecie (olimpiada) - licząc od 1896 roku, roku I Igrzysk Olimpijskich, sportowy świat zaczął przygotowywać się do VII Igrzysk, których gospodarzem została Antwerpia, największy port belgijski. Polska, która po stu kilkudziesięciu latach odzyskała niepodległość postanowiła stawić się również na to największe święto sportowe, aby zadokumentować światu swoje istnienie.

Wśród przygotowujących się do igrzysk Polaków nie zabrakło oczywiście jeźdźców. Tak jak w innych krajach, również i u nas bazą tego sportu były oddziały broni konnych. W 1919 r. powstały w Tarnowie, Przemyślu, Starej Wsi koło Garwolina szkoły kawalerii, w których polscy oficerowie, służący do tej pory w byłej armii austriackiej, wdrażali młodych rodaków nie tylko w arkana umiejętności posługiwania się koniem w walce, ale włączali także do szkoleniowego programu i skoki przez przeszkody.

W tym samym roku powstało również we Lwowie Małopolskie Towarzystwo Zachęty i Pomocy w Chowie Koni, a w Warszawie Związek Jeździecki - Sport Konny Oficerów Artylerii Konnej. Wznowiły również działalność niektóre towarzystwa i kluby jeździeckie założone jeszcze przed 1914 r. na obszarze byłych zaborów austriackiego i rosyjskiego. Wszelkie działania tych organizacji były świadectwem głęboko zakorzenionej tradycji wśród naszego społeczeństwa - zamiłowania do konia i do wszystkiego co z nim związane. Był wśród tych działań również powrót do uprawianych już w wieku XIX sportów konnych. Ale nie z tych szeregów miała się wyłonić olimpijska reprezentacja kraju.

Zgodnie z powszechnie przyjętymi na igrzyskach olimpijskich przepisami, uczestnikami mogli być tylko oficerowie. Kiedy więc w marcu 1920 r. przeniesiono szkoły kawaleryjskie do Grudziądza,

wyselekcjonowano stamtąd 14 oficerów z 24 końmi i przetransportowano ich do Warszawy, gdzie konie umieszczono w stajniach położonych poniżej Łazienek. Organizatorem tej grupy został olimpijczyk z 1912 r. ppłk Sergiusz Zahorski, a instruktorem jego kolega z olimpijskiej ekipy, mjr Karol Rómmel.

Igrzyska w Antwerpii rozciągnięte były na długi bardzo okres od 20 kwietnia po 12 września, ale program jeździecki wyznaczony był na 14 sierpnia, więc było jeszcze trochę czasu, choć oczywiście mało, na przygotowanie naszej ekipy. Na Polu Mokotowskim, tam gdzie dzisiaj są gmachy Politechniki Warszawskiej, a pod ziemią przebiega trasa metra, był wtedy tor wyścigów konnych. 10 lipca rozegrano konkursy eliminacyjne, których zaskakującym zwycięzcą był młody, 26-letni ppor 1. Pułku Szwoleżerów Adam Królikiewicz. Jego zwycięstwo było dlatego zaskakujące, bo nie znajdował się on w kadrowej czternastce. Ten utalentowany jeździec miał to szczęście, że jego koszary były tuż obok zgrupowania olimpijskiego, więc mógł podpatrywać kursantów mjr Rómmela i później, w ciszy pułkowej ujeżdżalni szkolić swego Jaśka. Jego sukces był tym większy, że w finałowej rozgrywce najpoważniejszego konkursu pokonał samego mistrza - mjr Rómmela.

Termin olimpijskiego startu zbliżał się coraz bardziej, ale równocześnie zbliżała się do stolicy armia bolszewicka, więc trzeba było stanąć do poważniejszej walki niż ta na hipodromie. Do tej walki stanęli również i inni polscy sportowcy. Nasze istnienie, naszą prężność zadokumentowaliśmy nie w Antwerpii, ale na przedpolu Warszawy.

Antwerpia, duchowa stolica Flamandów, miała poważne trudności w zorganizowaniu igrzysk olimpijskich. Miasto, a szczególnie port, były jeszcze zniszczone po działaniach wojennych, tak więc przygotowanie niezbędnych urządzeń sportowych przebiegało w wielkim pośpiechu, co spowodowało że w czasie przebiegu walk sportowych wyniknęło wiele błędów organizacyjnych. W igrzyskach wzięło udział 8 ekip jeździeckich: Belgia, USA, Szwecja, Norwegia, Włochy, Francja, a tylko po jednym jeźdźcu z Finlandii i Holandii. Z poprzednich igrzysk zabrakło reprezentantów Rosji, Danii, Wielkiej Brytanii i nie mających prawa startu Niemców. Ogółem na igrzyska zjechało 2,5 tysiąca zawodników z 29 krajów. Uroczystość otwarcia zaszczycił swoją obecnością król Albert I, bohater pierwszej wojny światowej. On to wypowiedział na stadionie tradycyjną formułę: „Igrzyska VII Olimpiady uważam za otwarte”.

W programie konkurencji jeździeckich, podobnie jak w Sztokholmie były: konkurs ujeżdżenia konia, konkurs skoków przez przeszkody i military (WKKW). Ponadto jednak - i to się zdarzyło tylko raz w historii dotychczasowych igrzysk - woltyżerka dla podoficerów. W konkurencji tej zespołowo triumfowali Belgowie, przed Francuzami i Szwedami, a indywidualnym zwycięzcą był Belg Bouckhart.

Championat konia (military) odbył się w konkurencji 8 narodowości. W programie nie było tym razem próby ujeżdżeniowej. W pierwszym dniu był wyścig długodystansowy na trasie 50 km. do pokonania w limicie 3,5 godzin, a natychmiast po nim 5-kilometrowy kros z 18 przeszkodami (115 cm), z limitem czasu 12 minut. Dzień drugi był odpoczynkiem, a dnia trzeciego 20 km po drogach w ciągu 1 godziny, a potem wyścig 4-kilometrowy na torze do przebycia w czasie 7 min. 16 s. Kolejny dzień na odpoczynek, a na zakończenie, dnia piątego, próba w skokach na parkurze z 18 przeszkodami do 125 cm wysokimi. Wyścig 50-kilometrowy pierwszego dnia nie sprawił nikomu trudności, ale natychmiastowy kros był już bardzo trudny dla niemal połowy koni, zarówno w zakresie pokonywania przeszkód, jak i zmieszania się w wymaganym limicie czasu. Zaskakujący dla jeźdźców był dzień trzeci, bo z 25 startujących koni tylko pięć zameldowało się na celowniku w wymaganym czasie. Cóż się okazało? Oto organizatorzy pomylili się w mierzeniu trasy, tak że zamiast 20 km zawodnicy musieli przejechać 23 km! Najtrudniejszą jednak przeszkodą dla koni okazał się w próbie skoków rów o wymiarach 7 x 7 m, głęboki, do którego trzeba było wskoczyć, zahamować, zrobić zwrot w tył i wyskoczyć przez przeszkodę.

Nie ulegało wątpliwości, że faworytami konkurencji jeździeckich będą Szwedzi, którzy nie brali udziału w wojnie i nieprzerwanie doskonalili się w sporcie. W championacie konia medale zdobyli:

1. Por. Heimer Moerner na koniu Geria - Szwecja,
2. Por. Age Lundstroem na koniu Yrsa - Szwecja,
3. Mjr. Ettore Caffaratti na koniu Caniche - Włochy.

Zespołowo: 1. Szwecja, 2. Włochy, 3. Belgia.

Złoty medalista, por. artylerii Moerner, miał wtedy 55 lat (zmarł w stopniu majora mając 97 lat), dosiadał 12-letniego wałacha. Jeździec ten uczestniczył w różnych zawodach również w ujeżdżeniu i skokach.

Nieprzyjemnym zgrzytem konkursu ujeżdżenia konia była konieczność zdyskwalifikowanie 59-letniego szwedzkiego pułkownika Boltensterna, który korzystając z „uprzejmości” pilnujących czworoboku, wjechał nań w przeddzień konkursu, w celu oswojenia konia z placem boju. Jakże głupio musiał się czuć ten doświadczony przecież zawodnik, ale w nie mniej głupiej sytuacji znaleźli się organizatorzy, bo okazało się tuż przed startem, że czworobok jest o 2 metry za krótki. Oczywiście błąd usunięto, ale Belgowie po raz drugi pokazali, że z pomiarami mają kłopoty.

W konkursie uczestniczyło 17 jeźdźców ze Szwecji, Francji, USA, Norwegii i Belgii. Z każdego kraju mogło uczestniczyć czterech jeźdźców. Ogromną przewagę wykazali Szwedzi plasując się całą czwórką na czołowych miejscach. Klasyfikacji zespołowej nie było.

Sędziowało czterech sędziów, a różnice punktowe między sędziami nordyckimi, a francuskimi były spore. Jedyne zgodny werdykt był wtedy, gdy pokaz zakończył jeździec amerykański. Byli oni w tej złej sytuacji, że nie mieli swego przedstawiciela w sędziowskim komplecie, no i zajęli wszystkie ostatnie miejsca.

A oto medaliści ujeżdżenia:

1. Rtm. Lanne Lundblad na Uno,
2. Por. Bertil Sandstroem na Sabel,
3. Por. Hans von Rosen na Running Sister.

Konkursy skoków przez przeszkody przeprowadzono jednego dnia. Rano Puchar Narodów, a po południu konkurs indywidualny. Konie i jeźdźcy konkursu rannego nie byli dopuszczeni do konkursu popołudniowego. Tylko Szwedzi i Włosi nie mieli z tym kłopotu, bo przywieźli do Antwerpii 10 jeźdźców z 10 końmi. Nic też dziwnego, że te dwie ekipy wywalczyły większość medali.

Oba parkury były identyczne pod każdym względem. Na 800-metrowej trasie postawiono 14 przeszkód o wysokościach od 130 do 140 cm. Jeżeli chodzi o ocenę błędów, to różniła się ona od tej z 1912 r. Karano mniejszą liczbą punktów za zrzutki, natomiast przy czwartej odmowie lub wyłamaniu eliminowano zawodnika, czego wprawdzie nie było. Natomiast nie eliminowano za skoczenie niewłaściwej przeszkody, lecz karano tylko 2 punktami.

W Pucharze Narodów startowało 4 jeźdźców, a liczyły się wyniki trzech najlepszych. Konkurs był jednonawrotowy. Uczestniczyło pięć ekip. Szwedzi posłali najlepszych jeźdźców do Pucharu Narodów, a Włosi do konkursu indywidualnego. Tak więc kolejność medalowa była następująca:

1. Szwecja 14 pkt.



Mistrz olimpijski 1920 r. w skokach przez przeszkody - por. Tomasso Lequio di Assaba na koniu Trebecco.

2. Belgia 16,25 pkt.
3. Włochy 18.75 pkt.
4. Francja 34.75 pkt.
5. USA 45 pkt.

Faworytem konkursu indywidualnego był Szwed Lowenhaupt dosiadający konia Mon Coeur, kupionego przed wojną od Aleksandra Rodzianki. Do walki stanęło 25 jeźdźców 6 narodowości. Tym razem przewidywania nie sprawdziły się. Złoty medal zdobył 27-letni porucznik włoskiej kawalerii Tomasso Lequio di Assaba, którego koń zrobił tylko jedną zrzutkę tylnymi nogami (2 pkt.). Taki sam błąd zrobił koń innego Włocha majora Valerio, ale za przekroczenie czasu dostał dodatkowo 1 pkt. Koń faworyta też miał tylko jedną zrzutkę, ale nogami przednimi (4 pkt). Tak więc kolejka medalowa była następująca:

1. Por. Tomasso Lequio di Assaba na Trebecco - Włochy,
2. Mjr Alessandro Valerio na Cento -Włochy,
3. Rtm. Carl Gustaf Lewenhaupt na Mon Coeur - Szwecja.

Z porucznikiem Lequio spotkamy się w dalszej części tych relacji, gdyż przez wiele lat był czołowym jeźdźcą Włoch, w tym konkurentem naszych jeźdźców. Startował on jeszcze w dwóch olimpiadach. W swojej karierze brał udział w 30 Pucharach Narodów, w tym 13 razy zwyciężał. Przez dłuższy czas był prezesem Włoskiej Federacji Sportów Konnych. Zmarł w 1965 r. w wieku 72 lat jako generał.